Ner 168. Kraków 25 Lipca — Sroda. Rok 1860.

# CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

| w Krak[illegible] (Ryn[illegible]) | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| [illegible] | 10 | rocznie | zła. 24 |
| [illegible] | 5 | półrocznie | „ 12 |
| [illegible] | 2 | kwartalnie | „ 6 |
| miesięcznie | [illegible] | miesięcznie | 2 cen. 25 |

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

| w Krakowie: | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zła. 30 | rocznie | zła. 34 |
| półrocznie | „ 15 | półrocznie | „ 17 |
| kwartalnie | „ 8 | kwartalnie | „ 9 |

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.


## Kraków 24 lipca.

Donosiły dzienniki, że korespondent francuski stacyi morskiéj w Bejrucie, kapitan la Roncière le Nourry, nie mając sił dostatecznych do protegowania chrześcian syryjskich na lądzie, starał się za pomocą negocyacyj z dowódzcą Druzów wyjednać zawieszenie broni, które jedynie mogło ocalić plemiona chrześciańskie pod Kesruan. Wysłał więc pełnomocnika swego do obozu Druzów, który wszakże jak pisano źle był przez szefa Druzów przyjętym. Z odebranéj dziś w nocy przez nas depeszy telegraficznéj zdaje się wreszcie, iż Druzowie namyślili się, czy że ich doszła wieść o mającéj nastąpić zbrojnéj interwencyi europejskiéj, czy też może Anglia, o któréj związkach z Druzami od chwili oszczędzenia konsulatu angielskiego w Damaszku wątpić nie można, skłoniła ich do podpisania umowy pokojowéj z Maronitami.

Na ten ostatni domysł naprowadza ta okoliczność, że o tém pisze *Morning Post*, że zatém pierwszą o téj umowie miał wiadomość organ lorda Palmerstona, który sam jeden prawie z całéj angielskiéj prasy bronił rządu tureckiego i władz syryjskich z powodu zaszłych wypadków i dowodził, że władze te nietylko żadnego w popełnionych okropnościach nie miały udziału, ale że czyniły wszystko co należało aby chrześcian bronić, który wreszcie utrzymywał, że tylko brak dostatecznych sił zbrojnych stał się powodem smutnych wydarzeń, i że im Fuad pasza położy koniec skoro z stósowną liczbą wojska przybędzie. Wniosek ztąd naturalny wypadał, że nie potrzeba interwencyi zbrojnéj a moralna wystarczy. Dziś podając wiadomość o zawarciu układu, po spiesza *Morning Post* z oświadczeniem, iż ustaje owa trudność, która sprowadzała potrzebę obcéj interwencyi.

Nie będziemy się tu rozwodzić nad ważnością umowy podpisanej przez Druzów. Byłoby to zbytecznem. Jeżeli tym sposobem zatrzymają się rzezie i mordy, aż do przybycia wojska francuzkiego, to chwalić Pana Boga, bo mamy nadzieję, że umowa „podpisana przez Druzów“, nie zmieni szlachetnego zamiaru Cesarza Francuzów, i Europa nie poczyta tej umowy za dostateczną rękojmię uspokojenia Syryi, bezpieczeństwa chrześcian i zapewnienia ich losu i życia na przyszłość. Przy takiej umowie ani nawet myśleć o ukaraniu — jak długoby zaś trwała podobna umowa na bezkarności morderców oparta?...

Lecz nie o to idzie *Morning Postowi*. Idzie o to, aby się obyło bez interwencyi; cóż więc dziwnego, że Anglia skłoniła do tego kroku Druzów, w nadziei, że tym sposobem odejmie Francyi przyczynę do wyprawy, któraby znów zwiększyła wpływ jej na Wschodzie. Przewaga Francyi jest ciągle, że tak powimy, solą w oku zamorskiej jej sąsiadce. Widać to w kwestyi szwajcarskiej, w każdej interpelacyi parlamentowéj, zgoła w całej niechęci, która się objawia w każdym kroku W. Brytanii, w jej dziennikarstwie i w opinii publicznej. Co do kwestyi Wschodniej tak jak ją postawiły wypadki syryjskie, Francya miała za sobą opinią całej Europy, której głos ludzkości nie jest jeszcze zupełnie obojętny. Anglia więc, czyli raczej gabinet, nie mógł się wprost sprzeciwić jej zamiarom strzegącym praw cywilizacyi chrześciańskiej. Obejść więc trzeba było, rzucając opinii na zaspokojenie umowę podpisaną przez Druzów. Anglia rachuje, że opinia chciwa pokoju, uzna umowę tę za dostateczną, i oświadczy się przeciw interwencyi. Miejmy nadzieję, że ją rachuba omyli.

## Korespondencya Czasu

**Wiedeń** 23 lipca.

☐ Na wypadki w Syryi państwa europejskie zapatrują się, jak donosi *Monitor* zgodnie. Francya wysłała nietylko flotę ale i wojsko; Anglia bierze w tem udział: Rosya i Austrya na to się zgadzają. Prusy już zapewne dały podobnąż odpowiedź. Cóż się pokazuje z tego? Oto że przymierze Francyi i Anglii, którego rozbicie znowu dzienniki tutejsze ogłaszały, jest tak stałe, jak dawniéj; i że polityka tych państw co do Syryi poparta przez Rosyę, pociągnęła za sobą i dwa państwa niemieckie. Jaki może być cel téj polityki? Czy tylko demonstracya? czy przywrócenie wpływem moralnym porządku w Syryi i otrzymanie wynagrodzenia za krew i szkody chrześcian? czy interwencya rzeczywista dla urządzenia w sposób przyrzeczony przez Portę, stosunków w téj przynajmniéj części państwa tureckiego? Zdaje się, że Francya i Anglia ten ostatni mają zamiar, gdyż inaczéj nieposyłałaby kilkunastu tysięcy wojska. Czy Sułtan zgodzi się na taką interwencyę, pytają tutejsze dzienniki. Słuszniéj byłoby pytać, czy Sułtan wystarczy swemi siłami zrobić to co w 1856 r. przyrzekł i czego dotąd niedotrzymał? Czy będzie mógł przywrócić porządek w Syryi już zniweczony, a w innych prowincyach tak silnie zagrożony? *Gazeta Temeswarska* donosi, że Czarnogórcy już się bili z Turkami że Bośnia i Hercogowina są w ruchu; że w Bułgaryi chrześcianie są w otwartéj kolizyi z Mahometanami i że załoga turecka w Belgradzie okazuje znaki rozprzężenia. Jeżeli wybuch i tu nastąpi, co pocznie Porta? Czy wreszcie można czekać aż inne wypadki nastąpią? Czy czynne i zgodne wdanie się mocarstw europejskich niepowinno im raczéj zapobiedz? Polityka bierna ze strony Europy nieocali ani całości ani niepodległości Turcyi. Polityka czynna i zgodna jest pod tym nawet względem konieczną. Jeżeli co może ocalić jeszcze Turcyę jako państwo, to tylko ta polityka. Lecz zaufanie chorego w rozum i dobrą wolę lekarzy musi być zupełne i kuracya radykalna. Zatem jest fakt ważny, że na pierwszą receptę zgodzili się już wszyscy lekarze. Czy pozostaną daléj w téj zgodzie, to od zjazdu w Teplicach będzie zależało.

Ten zjazd, jak mówiłem w ostatnim liście musi także wpłynąć na zbliżenie się pięciu mocarstw w kwestyi włoskiéj. Jak w kwestyi tureckiéj podstawą do takiego zbliżenia się jest traktat paryski; tak w kwestyi włoskiéj mogą być traktaty w Villafranca i Zürich. W obu idzie głównie o głos Austryi.

Wiadomości z Neapolu są tego rodzaju że każda zwłoka do zgody między państwami Europy byłaby szkodliwą.

Garibaldi odpłynął z 5,000 ludzi z Palermo. Dokąd? niewiadomo.

**Poznań** 20 lipca.

Temi dniami skończył się w Poznaniu proces wytoczony z urzędu radzcy policyjnemu Niederstaeterowi. Sprawił on niemałe wrażenie, lubo wypadł właśnie w porę gdzie każdy kto może na wsi siedzi, a miasto puste. Szło o nadużycie władzy urzędniczej, a mianowicie znaleziono do tego dwa przypadki, gdzie samowolne aresztowanie lub groźby użyte dla wymuszenia pieniędzy dla osób trzecich stanowiły istotę czynu. Oskarżony bronił się osobiście — wyrok zapadł na trzechmiesięczne więzienie. Proces ten odmienne jednak sprawił wrażenie niż sądzono, nie dla tego, iżby powyższe czyny nie miały być karygodnemi, lecz że poczytują tu p. Niederstaetera za kozła ofiarnego, którego poświęcono dla odsunięcia innych zarzutów i poświęcono go w sprawie nie na którą uwaga całej Europy zwróconą była, lecz w sprawie prywatnej. Przekroczenia, których się dopuścił radzca policyjny sięgają dawniejszych czasów; dziś je dopiero podniesiono, by na potępionego zwalić inne jeszcze winy, których nie był bezpośrednim sprawcą, lecz tylko uczestnikiem i podrzędnym wykonawcą. Ogłoszony w interpelacyi Niegolewskiego list dyrektora policyi do oskarżonego wskazywać się zdaje źródło. Sądzą niektórzy, że Niederstaeter opuszczony przez swoich mniej będzie oględnym niż dotąd, i niejedno wypowie, zważyć jednak trzeba, że trzy miesiące nie są wiecznością, że wypadnie mu zapewne oszczędzać osoby, od których dalszy los jego zawisł. Dla nas tyle dobrego mieć może ten proces, że w następstwie jego przyjdzie zapewne przeniesienie. Prokurator królewski żądał był usunięcia skazanego na rok jeden po wysiedzeniu kary od urzędowania. W księstwie nie może on dłużej urzędować, boć jakąż znalazłby powagę.— Mówią, że p. Mirbach, który na ośm tygodni wybrał się do wód, nie wróci więcej do Księstwa. Nowy naczelny prezydent p. Bonin objął już podobno rządy, lecz dotąd mieszka w hotelu, więc zawsze to wygląda na tymczasowość.

W księgarni Żupańskiego wyszedł pierwszy raz zupełny zbiór bajek jenerała Franciszka Morawskiego.

**Londyn** 17 lipca.

*L.* Przez kilka dni ostatnich parlament najwięcéj rozprawami nad wojną chińską był zajęty. Konieczność wojny, a do tego może i dłuższéj, którą angielsko-francuska flota wypłynieniem powtórnie na Peiho rozpoczyna, naraża skarb Angielski na nowe wydatki. Kanclerz skarbu przeto zażądał kredytu o 3,800,000 fst. w dodatku, która suma, po długich a próżnych dyskusyach niebyła, i niemogła być mu odmówiona. Wojna ta z Chinami, jak dotąd obrachowano, kosztuje Anglią już 5,400,000 fst. Ile ona także Francyą kosztować musiała, nie jest nam wiadomo, lecz zapewne mało co mniéj.

Z powodu wielkich wydatków na tę wojnę kanclerz skarbu powiększa taksy od spirytusów, jakoto: po 10 szylingów od garnca na spirytusy krajowe; 10 sz. 2 pense od garnca na kolonialne, a 10 szyl. 5 pense od garnca na wszelkie z krajów obcych sprowadzone. Taksa téż od papieru którą Izba niższa była zniosła, a Izba lordów na zniesienie jéj niepozwala, będzie również jak inne podatki pobieraną, dopóki się ten spór między obydwiema Izbami niezałatwi, a do czego przynajmniéj tego roku, mało jest nadziei.

W Coventry przeszłego tygodnia fabryki jedwabne miały zawiesić swe roboty. Od czasu zawarcia traktatu handlowego i przypuszczenia do kraju jedwabiów z fabryk francuskich, poniosły one 155;000 fst. straty. Do 10,000 tkaczy zostanie przez to bez roboty. Dzieniki torysowskie, które od samego początku przeciwne były traktatowi handlowemu, roztrębują obawę ztąd rozruchów. Lecz ci jedwabnicy angielscy niewiele się różnią od papierników francuskich; jak tamci obstają za swym jedwabiem, tak ci stają w obronie gałganów. Dla osłonienia jednéj gałęzi rękodzieł, niepodobna aby rządy zrzekały się większych korzyści dla innych gałęzi handlu.

Wczoraj Towarzystwo Statystyczne rozpoczęło swe roczne posiedzenie. Jest ono czwarte już od początku zawiązania się Towarzystwa. Książę małżonek jako prezes, zagaił je. Czynności Towarzystwa nieograniczają się na jednej Anglii, owszem rozciągają się na wszystkie kraje, w celu udzielenia sobie nawzajem potrzebnych wiadomości i to według pewnych przyjętych zasad i jednostajności formy. Jest to zamiar dobrze obmyślany i obiecujący dla nowéj gałęzi umiejętności rychłe rozwinięcie i postępy. Potrzeba statystyki daje się czuć w każdym kraju, i w Anglii nawet niektóre jéj oddziały niedość są obrobione, zwłaszcza tyczące się ilości ziemiopłodów rolnictwa i bydła potrzebnego na pokarm do wyżywienia ludności krajowéj. Do ułożenia rocznych budżetów i rozłożenia podatków na potrzeby kraju wiadomość szczegółów statystycznych koniecznie potrzebna. Z tem wszystkiem stan Anglii w ogólności jest pomyślny.

---

## Część Literacko-Artystyczna.

### BAJKI

### Franciszka Dzierżykraj Morawskiego (jenerała)

*w Poznaniu u Żupańskiego 1860 r.*

Niespodziewane, a upragnione to zjawisko — te Bajki! Już się zdawało, że rodzaj ten zaginął, wysłany jakby za karę między przedpotopowe rodzaje, owe mamuty i mastodonty literatury, owe Panczatantry, Bidpaje, Ezopy frygijskie, Babriosy, Fedry, aż do naszego Krasickiego, sponiewieranego za świeża za to, że od ośmdziecięciu lat, cały naród, od starca do dziecka powtarza jego bajki, i posługuje się niemi jak przysłowiem. Używać takiéj popularności bez konsensu dzisiejszych parnaskich legislatorów, musi to być grzech śmiertelny, zasługujący na klątwę — i została też rzuconą... A wielka szkoda! bo tam znajdowały się wcale dobre rzeczy: doświadczone antidoty na wszelkiego rodzaju wzdęcia mózgowe, wybujałe flukty, zarozumiałe grymasy, i fatygujące śmiesznostki. Bajki Biskupa Warminskiego, owoc mądrości i doświadczenia, praktyczny kodeks przydatny do codziennego użytku, aby się rządzić zdrowém i prostém zdaniem; ziarno od plew odróżniać; dla złudnych pozorów, jak ów pies niosący kawał mięsa przez wodę, nieronić istoty rzeczy — bajki te, równie jak inne pisma tego znakomitego męża, wyprowadzając przodków naszych z gnuśnéj zasklepiałości, i poniżającéj ciemnoty, przygotowały to odrodzenie sił i ducha narodu, jakie na końcu dni jego zabłysło...

Kto dziś mu wymawia, że nie był surowym ani w życiu, ani w pryncypiach purytanem, powinienby niezapominać, że wiek urabia człowieka, że społeczeństwo więcéj mu narzuca, niż może mieć z siebie samego, że wreszcie purytanin taki na wiek ośmnasty, byłby zupełnie został po za obrębem jego wyobrażeń, a zatem nigdy niewywarł takiego wpływu, jaki miał Krasicki; był on naganny gdy ośmielał nader lekko rzeczy poważne i święte traktować, lecz bez zaprzeczenia zbawienny z wielu innych względów odnoszących się do towarzyskości, do obyczajów, do obywatelskiéj miłości kraju, do trafnego pojmowania zadań polityki. Pole, na którém użytecznie działał, było obszerniejsze, jak to, na którém dał się unieść wolteryańskiemu prądowi, chociaż i tu więcéj grzeszył modą dowcipowania, jak skażeniem i upadkiem serca i ducha.

Pod dawną proskrypcyą romantyków i pod świeżą poetyczną klątwą na Krasickiego, a zatém w dość niefortunnych aspektach puścił na świat Bajki swoje jenerał Morawski w jedną księgę zebrane. Obiegały niektore z nich od wielu lat to w rękopisie, to w pismach czasowych — są to więc starzy, ale nieprzestarzali znajomi, bo i w tym ogólnym zbiorze miło powitać się z niemi, jak ze wspomnieniem, z którém się wiążą wypadki lub całe okresy, a zawsze jak w drobnéj miniaturze, lub szkicu, odrysowuje się fizyonomia społeczeństwa z wszystkiemi co miała wadami, wybrykami, zboczeniami i śmiesznościami, z zastósowaniem do nich moralnego sensu niestarzejącego się nigdy.

Bajka, niech tam sobie co chcą mówią, to najdawniejszy rodzaj literatury, wiodący swój początek odkąd człowiek zaczął rozmyślać nad niesprawiedliwością drugiego człowieka nadużywającego swéj władzy (kiedyż tego nie było?) a rozmyślając, chciał myślą swoją z innymi się podzielić, albo też wadę jaką towarzyską (a kiedyż było bez wady) wychłostać w małym dramacie, gdzie dla pokrywki za aktorów wziął nieme zwierzęta.

Rodzaj ten nieprzerwanym też łańcuchem ciągnie się od Indyan przez wszystkie narody i wieki. Jest w nim coś co nieumiera — oto prawda sumienia; a jedno tylko ulega lub nieulega zmianie — oto forma, w którą poeta umiał szczęśliwie lub nieszczęśliwie treść moralną przyodziać.

Jeżeli zatem bajka zostawała w niełasce, widać, że była rozumną na trzeźwo, i strzelającą dowcipem nie na wiatr — bo właśnie w epoce największego jej dyskredytu nastało w poezyi panowanie chmurno-mglistych elementów pożyczonych od Niemców wraz z najchmurniejszą filozofią Hegla w dodatku; z czego, żeby na bajce niecieżyła taka ekskomunika, prędzej bylibyśmy się może otrzęśli, niż się to stało. — Ale kiedy jaki rodzaj zostaje pod klątwą, nie tak to mu łatwo dostać się do uszu publiczności. Przykład wymowniejszy mamy we Francyi na bajkach Vienneta, najwyborniejszych po Lafontenie. Długo, długo ścigały autora przeciwne mu koterye dzienników władających opinią, które, że miał niepodległe zdanie, wzięły go na cel dla ćwiczenia się w dowcipie, chociaż dopiero później przekonano się, że on go miał więcej i w lepszym gatunku niż wszyscy bawiący się jego kosztem. Publiczność, jak za panią matką pacierz znęcała się nad nim, wierząc zapewnieniom swoich organów; aż zdarzyło się pewnego razu, że w instytucie w obec licznego zgromadzenia odczytał kilka bajeczek. Sypnęły się oklaski, i nazwisko bajkopisa z ust do ust przebiegło. Odtąd na każde posiedzenie instytutu proszono Vienneta o bajeczki, i publiczność, do której byle go przypuszczono, zawsze umiała, jak powiada, wynagradzać mu najprzychylniejszem przyjęciem. Tym sposobem bajka odzyskała znowu we Francyi prawo obywatelstwa.— Mniej więcej tą drogą, to jest prostem zetknięciem się z publicznością przez książkę, i nasza Bajka powinnaby odzyskać obywatelstwo, kiedy sporą wiązkę przynosi tak znamienite pióro, jak to co napisało *Dworzec mojego dziadka*, kiedy wreszcie spodziewać się należy, że umysły są dziś mniej podległe systematycznym naciskom jednostronnych organów, i że istota myśląca powinna najpierw myśleć przez siebie i wewnętrznie się rachować, zanim przystanie na jakieś absolutnie narzucone sobie zdanie, — inaczej bowiem wypadałoby jej włożyć w usta tę odpowiedź gęsi zapytanej dla czego krzyczy z całą gromadą?

W ciągu trzech ostatnich lat liczba ubogich znacznie się zmniejszyła, wymagając 600,000 do 700,000 fst. mniéj podatku na ich utrzymanie. Potrzeba rąk w każdéj gałęzi przemysłu zapewnia większość myta dla robotników, i rękodzieła niebyły nigdy w tak kwitnącym jak teraz stanie. Liczba małych właścicieli corok się powiększa, tudzież liczba banków oszczędności i na depozyta. Depozyta te wynoszą teraz przeszło 41,000,000 fst. Konsumcya wełny, bawełny jakotéż innych towarów w dwojnasób wzrosła. Za ostatnich lat zbudowano nowych kolei żelaznych na 3,000 do 4,000 mil. Od dziesięciu lat ostatnich przybyło złota na 200,000,000 fst. wartości, z którego wybito 55,000,000 nowéj monety na potrzeby kraju, a bilans obrócony został na zastąpienie w niejakiéj części upadłych w cenie papierowych pieniędzy na stałym lądzie. Wychodztwa otworzyły nowe źródła bogactwa w koloniach, pomnażając zarówno produkcyą i konsumcyą, i zdobywając przyrodzone bogactwa świata, zapewniły tysiącom ludzi dobry byt w kraju i za krajem. Rzecz szczególna że sama Irlandya, która za epoki głodu pozbyła się milionów ludności swéj do Ameryki, znajduje się obecnie w daleko pomyślniejszym jak wprzódy stanie; a emigranci co byli wówczas z kraju wyszli, przysłali w trzech latach od 1855 do 1858, zgórą 2,000,000 fst. dla swych krewnych i przyjaciół w Irlandyi, na sprowadzenie ich do siebie.

Parowiec „Fox“ pod dowództwem kapitana Young, dziś odpływa z Southampton w podróż exploracyjną ku wyspom Faroe, Irlandyi i aż do Grenlandyi, w celu zbadania pomiędzy niemi dna morza na rzucenie nowego drutu elektrycznego z Anglii do Ameryki. Miasto Southampton wyprawiało dla kapitana i oficerów inżynieryi towarzyszącym mu w téj podróży, pożegnalny obiad. Znajdowało się na nim wielu członków Towarzystwa geograficznego, admirał Fitzroy i deputowani z Danii, i Ameryki wysłani do Anglii umyślnie dla poparcia tak ważnego przedsięwzięcia.

Oddziały ochotników londyńskich odbyły ostatniéj soboty na błoniach pod Chisethurst polną rewię *Sham Fight* jak ją tu zowią. Obroty wojenne wykonywały się na wielką skalę, obronne i zaczepne, zdobywanie szturmem obronnych pozycyj, szybkie marsze, w największym jak na pierwszy raz porządku, z wielkiem zadowoleniem jenerałe Eyre, który był od rządu wysłany jako wojskowy komisarz na tę rewią. Ochotnicy téż dali oraz niemałą próbę swéj wytrwałości, niebędąc bowiem opatrzeni przez komisaryat w potrzebne prowizye, odbywali cierpliwie polowe manewra, przez 16 godzin o głodzie. Nadto, niemogąc się odrazu kolejami żelaznemi zabrać do miasta; większa ich część musiała piechotą 20 mil spacerować do Londynu. Był to nieco gorzki przysmak do przyszłych kampanij, dla pieszczoszków nad Tamizą.

*Indepéndance* pisze, jakoby cesarz Napoleon, idąc za przykładem Anglii zamierzył utworzyć we Francyi kompanie strzeleckie, i nawet przeznaczył do tego p. Jules Gérard sławnego ze strzelania lwów w Algeryi. Lecz próżna to usilność. Mogą to być strzelcy może nawet tacy jak sam Jules Gérard, ale niebędą to strzelcy ochotnicy, jakich ma Anglia, a ma ich 120,000. We Francyi niema na to potrzebnych żywiołów.

Według listów z Rzymu, kardynał Wiseman coraz bardziej zapada na zdrowiu. Przyszła tu telegrafem depesza do jego angielskiego lekarza, wzywająca go spiesznie do Rzymu. Już przed opuszczeniem Anglii kardynał, jak słychać było, mocno chorował i to na bolesną chorobę, nieobiecującą mu długiego życia.

---

**Wiedeń** 23 lipca. N. Pan opuścić ma Wiedeń jutro rano o godz. 2éj pociągiem oddzielnym i stanie w Pradze w południe. Tak donoszą prażskie dzienniki — wiedeńskie nie oznaczają jeszcze godziny odjazdu, ani nawet niewiedzą, kto prócz hr. Rechberga będzie towarzyszył J. C. Mości. Zresztą i dzienniki pruskie nie są lepiej objaśnione pod względem zjazdu teplickiego i ta sama w nich co i w wiedeńskich niepewność co do tego, czy inni panujący niemieccy przybędą do Teplic lub nie. Tak jak głoszono, że po tym zjeździe — nastąpi zjazd w Pillnitz z królem Saskim, tak znów piszą, że w Fischbach z królem bawarskim zjadą się obaj monarchowie.

— Słychać za rzecz pewną — piszą tutejsze dzienniki dzisiaj — że sekretarz nadworny Hell, ma iść na dyrektora policyi do Tryestu, i że otrzymał order korony żelaznej, a teraźniejszy dyrektor policyi w Tryeście Martinitz, zamianowany został szefem sekcyi w ministeryum policyi. Inne także zmiany mają w tem ministeryum nastąpić.

— *Morgenpost* mówi, że lubo w wiadomym procesie o dostawy wojskowe zaniechano dochodzenia na drodze karnej przeciw trzem kupcom tryestskim: Brambilla, Mandolfo i Revoltella, wszelako skarb na drodze cywilnej dochodzić będzie szkód i żądać wynagrodzenia. Oprócz pomienionych kupców, siedzą jeszcze pod śledztwem, jak twierdzi *Wanderer*: dyrektor banku ruchomego Richter i kupcy Perugia, Liebmann i Priester.

— *Wanderer*, który dokładniéj od innych dzienników wiedeńskich zwykł być informowanym o tem wszystkiem co się dzieje w Węgrzech, tak pisze o zajściach w Peszcie w d. 19 b. m.

Z udzielonego nam listu prywatnego z Pesztu z 20go wyjmujemy co następuje: Pomimo ulewy studenci chcieli wczoraj wyprawić serenadę z pochodniami nowo wybranemu superintendentowi Dr. Sekaczowi, lecz musieli tego zaniechać. Już około godz. 8éj patrole zaczęły krążyć po mieście, a mianowicie (tu wymienione ulice i miejsca, a między temi hotel, gdzie stał superintendent Haubner z Raby przybyły). Niektóre kawiarnie zamknięto o 9éj i niewolno było nikomu do nich wchodzić. Pod teatrem narodowym, na ulicy Wackiéj i na placu przed teatrem niemieckim, maszerowało wojsko, i place te do późna w noc były osadzone. Patrole chodziły tak jak podczas stanu oblężenia, z przodownikami i tylną strażą, z odwiedzionym kurkiem; kiedy wojsko przechodziło, słychać było gwizdanie i hałaśliwe krzyki. Niedaleko kawiarni „pod Zrinim“ zakomenderowano do nabijania i nabito bronie. Pochód przygotowany nie przyszedł do skutku; kto tylko bowiem pokazał się na ulicy z pochodnią, zaraz go przytrzymano i odebrano mu pochodnię. Jak w każdéj takiéj okoliczności, przyszło i tu do sprzeczek, a skutkiem tego do aresztowań. Nie jednemu z aresztowanych związano ręce na plecach. Opowiadano, że między aresztowanymi znajdowali się także profesorowie. Około północy puszczono większą część uwięzionych. W jednéj z oberż zaprzestano muzyki o 10éj wieczór z nakazu policyi. Masy wojska i środki militarne, niezwykły ruch sprawiły na ulicach i placach. Dziś zupełnie spokojnie.

List następny w *Wandererze* więcéj jeszcze wyjaśnia to co zaszło w Peszcie. Wczoraj wieczór — są słowa tego listu — słuchacze wydziału teolog. ewang., do których się przyłączyło paręset młodzieży wszelkich stanów, chcieli palić pochodnie na cześć Dra Sekacza. Zamiar ten był powszechnie w mieście wiadomym, i lubo od 6éj deszcz lał nieprzerwanie, wielki tłum ludu oczekiwał o 9éj przybycia pochodu. Zamiast niego zjawiła się nagle straż policyjna a nadto kilka kompanij wojska maszerowało. Te nadzwyczajne środki sprowadziły jeszcze większą liczbę ludzi na ulice. Ulica Fünflerchen, gdzie jest wydział teologiczny, zamkniętą została przez policyę i wojsko, a oddział straży policyjnéj obsaczył bramę budynku zkąd młodzież miała wyruszyć, a kiedy nadmieniono oficerowi policyjnemu, że serenada wyprawiona superintendentowi nieskompromitowanemu politycznie nie jest demonstracyą polityczną, nadciągnął po chwili oddział wojska liniowego, wszedł do bramy z bagnetem naprzód, a gdy tłum ściśnięty mimo pośpiechu w którym nawet wielu się obaliło, niemógł się nagle cofnąć z podworca do izb, zraniono trzech w głowę przez uderzenie kolbami a jednego raniono bagnetem. (*Gaz. Wiedeńska* wyraźnie wszakże mówi, że nikogo nieraniono). Jeźliby ludność Pesztu była na prawdę tak rewolucyjną i podnurtowaną, jak to *Gaz. augsb.* chce w świat wmówić, okoliczność ta byłaby mogła sprowadzić krwawe starcie. Gdy jednak nikt o tem nie myślał, przeto obecni małemi kupkami rozeszli się do domów, a gdy wszystkich wydalono, omal nie zmuszono do wyjścia tych teologów, którzy tam mieszkali. Wśród tego zamknięto trzy kawiarnie najwięcéj uczęszczane i kilka pobliskich ulic obsadzono wojskiem. Teraz dały się słyszeć gwizdania i „elien!“ i przyszło do aresztowań. Mimo deszczu publiczność ciągle jeszcze do 10éj rosła, a potem zaczęło jéj ubywać, tak iż po północy ulice były próżne. Dziś wszyscy o tem tylko mówią, a umysły są bardzo rozdrażnione. W ogóle mniemają, że nieprzyszłoby do tego, jeźliby p. gubernator znajdował się w mieście.

*Gaz. Wiedeńska* następnie pisze o ponowieniu zajść w Peszcie:

Według otrzymanych z Pesztu doniesień, niespokojne zajścia ponowiły się tam w d. 21 wieczór. Już o 8éj tłum ludzi zebrał się przed kawiarnią „pod Zrinim“ i zwolna wzrastać począł w większe jeszcze masy aniżeli 19go i 20go. Po skończeniu widowiska w teatrze węgierskim jakiś człowiek miał przemowę do publiczności na ulicy hatvańskiéj, poczem dały się słyszeć pojedyńcze okrzyki buntownicze, tak iż straże wdać się musiały. Energicznemu ich zachowaniu przypisać należy, że pomimo niejakich czynnych zaczepek przeciw nim wymierzonych, tłum spiesznie się rozpierzchnął i około połnocy spokojność znów przywróconą została. Dziesięć osób aresztowano, a w liczbie ich dwóch rękodzielników, reszta po większéj części czeladzi.

Daléj pisze *Gazeta Wiedeńska*:

Odbieramy właśnie z Pesztu dalsze wiadomości o niespokojnych zajściach, jakie tam się zdarzyły również 22go w nocy. Już o 8éj wieczór pod kawiarnią Zriniego zebrała się publiczność, która zawezwana do rozejścia się, rozpędzoną była przez postawienie staży policyjno wojskowéj i oddziału wojska. Po skończeniu teatru węgierskiego rzucano z tyłu kamieniami na „Landstrasse“ na policyę i jazdę. Ta jakotéż niektórzy kirasyerowie widzieli się tym sposobem zmuszeni wpaść między tłum, aby tę niesforność ukrócić. Wkrótce jednak potem słychać było buntownicze okrzyki a na ulicach „hatvan“ i „kerespeser“ tłum ludu rozpoczął na nowo zaczepkę kamieniami, lecz kawalerya i kompania piechoty rozegnały go natychmiast. Dwunastu rzemieślników i jeden słuchacz prawa są aresztowani, jeden czeladnik krawiecki oddany został do szpitala; niewiadomo jeszcze czy zaszły inne wypadki poranienia. O północy przywrócono wszędzie zupełną spokojność.

## Włochy.

Rozpoczęły się już w Sycylii przed Mesyną jakieś działania wojenne, lecz wiadomości o nich tak są zmącone i niedokładne, iż trudno sobie jasny obraz tych działań przedstawić. Wiemy jedynie, że 14go t. m. część wojsk neapolitańskich, a mianowicie trzy bataliony piechoty i pułk strzelców konnych z odpowiednią artyleryą i zapasami żywności, wyruszył z Mesyny w pole pod dowództwem jenerała Bosco i posuwały się ku Santa Lucia, stanowisku leżącemu o parę mil na zachód od Mesyny a niedaleko Milazzo, które to stanowisko zajmował oddział wojsk neapolitańskich pod dowództwem jenerała Medici. Za zbliżeniem się tego korpusu wojsk królewskich, Medici nieposiadając sił odpowiednich, miał się cofnąć o parę mil daléj na zachód do Patti, będącego na drodze ku Barcelonie, gdzie, jak wiemy, stało długo obozem wojsko powstańcze. W Patti oczekiwać miał Medici na śpieszące mu posiłki. Późniejsze doniesienia o tych ruchach wojennych przed Mesyną podamy pod oddziałem „Przegląd“, a tutaj zamieścimy list z Mesyny ogłoszony w *Semaphore* marsylskiéj, a donoszący o tym wymarszu z Mesyny w pole jenerała Bosco z częścią wojsk królewskich.

„Władze wojskowe królewskie długo rozważały i namyślały się, zaczém wydano jenerałowi Bosco rozkaz wymarszu. Już od dwóch dni żołnierze byli gotowi w pochód, lecz jenerał Clary, dowodzący naczelnie w Mesynie, chciał ażeby czekać na atak nieprzyjaciela po za wałami mesyńskiemi. Przeciwnie jenerał Bosco był za działaniami wojennemi w polu, a w skutku tego sporu, zanim powzięto postanowienie, zapytano się telegrafem rządu neapolitańskiego. Telegraf przyniósł rozkaz marszu i jenerał Bosco ruszył w pochód. Łatwo pojąć, iż ten brak zgody między dwoma jenerałami nie może wpłynąć na polepszenie ducha żołnierzy.—Ludność mesyńską opanował przestrach. Chociaż bowiem większa część mieszkańców, tj. wszyscy którym środki tego dozwalały, opuściła miasto, została jednak w Mesynie ludność uboga. Otóż rozbiegły się pogłoski w chwili wymarszu jenerała Bosco, że jeżeli wojska jego będą musiały się cofać przed powstańcami, dowódzca cytadelli da natychmiast rozkaz bombardowania miasta. W skutku tego konsulat francuski był 14go t. m. otoczony przez tłumy mieszkańców należących do rozmaitych narodowości, a żądających schronienia na okręcie francuskim „Descartes“. Konsul Boulard niemógł zaspokoić wszystkich żądań, gdyż na okręcie nie ma już prawie miejsca. Przedstawił więc cudzoziemcom, ażeby się schronili na inne okręty wojenne w porcie stojące. Gdy jednak pogłoska o bliskiém bombardowaniu coraz bardziéj się ustalała, utrzymują, że konsul francuski posłał do dowódzcy cytadelli energiczną protestacyę przeciwko bombardowaniu bez wszelkiego powodu, i bez dania mieszkańcom stósownéj zwłoki na opuszczenie miasta.“

— *Opinion Nationale* ogłasza instrukcye, dane przez rząd dyktatorski w Sycylii, posłom reprezentującym go przy dworach europejskich. Posłem tegoż rządu w Londynie jest jak wiadomo książe San-Giuseppe a w Paryżu książe San Cataldo. Powyższy dziennik poprzedza swe instrukcye następującym wstępem.

„Z tego ważnego i niewydanego dokumentu przekonać się można że polityka rządu palermitańskiego zamiast jak twierdzono, opierać się anneksyi, uważa ją owszem za podwalinę i prawidło ciągłych swych usiłowań, i w oczach jej niema innego zbawienia dla Sycylii, jak niemniéj dla reszty Włoch, prócz w silnem, samodzielnem i całkowitem połączeniu się wszystkich części niedawno jeszcze tak rozdzielonych na półwyspie.

„Dowieść to mocarstwom zprzyjaźnionym z Włochami jest zadaniem posłów palermitańskich; a wsparci przeświadczeniem publicznem jak niemniej stanowczą i jasną osnową poniżéj umieszczonego manifestu, potrafią to bezwątpienia uczynić.

„Jeżeli dobrze objaśnieni jesteśmy, ważne te instrukcye pisał p. Crispi pierwszy minister spraw wewnętrznych w Palermie, któremu dawał wskazówki, a nawet poniekąd dyktował Garibaldi:

„*Instrukcye dla P...., pełnomocnika rządu prowizorycznego Sycylii w....*

„Sycylia, zrzuciwszy z siebie jarzmo zajęcia wojskiem burbońskiem, pod jakiem od lat jedenastu jęczała, wraca do owéj zupełnéj niepodległości, którą jéj rewolucya 1848 r. nadała, kiedy ogłosiwszy detronizacyę dynastyi burbońskiéj, powołała na tron swój nowego Księcia, kiedy komisarzów jéj przyjmowały rządy: francuski, angielski, sardyński, i kiedy sztandar jéj witały dwie najpotężniejsze marynarki morza Śródziemnego.

„Siła oręża przywróciła na wyspie ów rząd burboński, prawnie niesprawiedliwy, potępiony przez konstutucyę kraju, który w rzeczywistości niebył czem innem, prócz potworną samowolą, istotnym anachronizmem w pośrodku dzisiejszéj cywilizacyi a to do tego stopnia iż się stał przysłowiowym w Europie.

„Prawo to i władzę kierowania własnemi losami wydarte sobie przemocą oręża, dziś kraj nasz odzyskuje na drodze sprawiedliwego powrotu do swéj własności.

---

Alboż my wiemy co się dzieje z nami —
Tak rzecze jedna pędząca w odwodzie —
My tylko lecim za temi gęsiami,
Które tam krzyczą na przodzie.

Wielka szkoda, że autor przy swoich bajeczkach niepokładł roku, w którym każda była napisaną; to niekiedy dostarczałoby szczegółów objaśniających; chociaż z drugiej strony nie sama tylko okolicznościowość mówi na ich zaletę; każda bowiem z bajek jenerała Morawskiego ma wartość wewnętrzną, ma podstawę w prawdzie moralnej, lub w słabości natury człowieczej, nieulegającej takiej odmianie, jak chwilowa okoliczność, lub przygoda. W tem też ich najistotniejsza wyższość, w tem tkwi przyczyna dla czego są głębsze. Chwila, zdarzenie jakieś, śmieszność oryginalna, może potrącić do sformowania się bajki malującej humorystycznie ten szczegół oderwany; lecz kiedy poeta niepodciągnie go pod jédną z ogólnych prawd ludzkości, zrobi się bajka chwilowa, miejscowa, przytem niezrozumiana, nieinteresująca gdzie indziej, a cóż dopiero po pewnym lat upływie.

W tym rodzaju najwięcej bajek pisał Niemcewicz; i dla kogoś, co nieznał stosunków ówczesnej Warszawy, małego są dziś interesu. Zawsze bowiem niezbędny warunek, aby występujące na scenę zwierzęta działały i mówiły w swoim charakterze, i żeby niewidać było z pod skóry lisiej, wilczej, niedźwiedziej wyglądającego człowieka z fizionomią lub sposobami mówienia i gestami, dobrze znanemi czy na parafii czy w stolicy.

Z téj strony uważane bajki jenerała Morawskiego, mają zalety bajek klasycznych, chociaż nierównie większe w pewnej oryginalności tak w zwrotach dowcipnych zastosowań, jak w formie zewnętrznej.

Co mamy wyborniejszego w tym rodzaju nad owe jowialne *Zdarzenie z Nosem*?

U pana Cześnika grało kilku jegomościów w karty, między nimi jeden był dziwnej facyaty: rudy, z krzywą bródką i ogromnym nosem. Synek cześnika przypatrujący się grającym, gdy postrzegł szpetnego gracza, krzyknął mimowolnie:

Co za nos ogromny!
Spojrzał się srogo cześnik na syna;
Przeląkł się, zadrżał chłopczyna.
I woła, wznosząc głos drżący i cienki:
Jakiż to nosek maleńki!
Już też naówczas, jakby zjadła osa
Zrywa się cześnik i za bat porywa,
A chłopiec z wielkim krzykiem się odzywa:
Ten pan niema nosa!

Bije więc cześnik, bije coraz mocniej, a chłopczyna niewiedząc co z tym nosem zrobić, woła że ogromny, że mały, że ten pan niema żadnego...
A teraz sęs moralny:

Tak i my, co to lubimy rozprawiać,
Kiedy się z głupstwem wyrwiemy,
Chcemy się niby ratować, poprawiać,
A wciąż gorzej brniemy.—

Czy może być zdrowsza rada, osobliwie dla tych, co wyrywają się z drukowanem głupstwem, choć mieli czas do namysłu dłuższy niż niedojrzały cześnikowicz?

W swoim czasie—a były to wcale czasy nie złote, drukowana w pismach warszawskich bajka: *Wisła i Zima*, której wtedy nieznano autora, choć bajkę powtarzały wszystkie usta, ukazuje się w tym zbiorze. Zdaje się, że pomysł do niéj wzięty z *Dziadów* z tego wiersza:

„Lecz wewnętrznego ognia sto lat niewyziębi:
Plwajmy na jéj skorupę i zstąpmy do głębi..“

Co obrócone w ten sposób:

Nie wszędy przecież cięży twa potęga, (zimy)
Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem,
Śmiały i wolny nurt mój płynie spodem,
Tam twoja władza nie sięga.

Autorowi pewne znane historyczne słowa, służą częstokroć za temat do popularnego przedstawienia w małym dramacie zwierzęcym; a tym sposobem myśl przestaje być oderwaną i zamienia się w praktyczne przysłowie. Co Russo kiedyś napisał w konkluzyi dla Wielohórskiego, to teraz odgrywa przed nami *Tygrys i Jeż*. Tygrys prawem paszczęki i pazurów rozmyślał, jakby zaokrąglić swoje państwo, kiedy w tem przed nosem przemknął się biedny jerzyk — Rozgniewany żarłok już go miał połknąć, kiedy ten reflektuje go:

Niebardzom z memi kolcami jest smaczny,
Mógłbyś sam siebie o tę śmierć przyprawić,
Można mię połknąć, lecz niemożna strawić.

A inne w swoim czasie sławne zdanie: „potrzebuję posłusznych, a nie uczonych“ — Spotyka się tu w bajeczce *Lew i Słoń*. Ostatni przedstawia Lwiej mości, że mimo tak wspaniałych stepów i puszcz, i bogatych łupów jakiemi włada,

Osły zawsze głupie i głupie.
Oświeć ich panie, ach oświeć dla Boga
Połóż koniec téj ohydzie;
Choćbyś miał nawet użyć i batoga,
Użyj go, użyj! o ich dobro idzie.

Lew wzdrygnął się na tę radę — on byż to miał tyranizować kochanych osłów! Bynajmniej.

Czyż losu swego nieznoszą w cichości,
Czyż nam nie dobrze, nie wygodnie z niemi?
Nie! nigdy takiej nieścieśnię wolności,
Niech sobie będą głupiemi!

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

„W styczniu 1848 r. Sycylia z własnego, szlachetnego popędu wzięła udział w ruchu włoskim, rozpoczętym już od lat dwóch w Rzymie, Toskanii i Piemoncie, od którego chroniła ją despotyczna polityka Ferdynanda II Burbona.

„W epoce téj we Włoszech idee nie sięgały daléj jak do systemu reform i nie przekraczały projektu ligi czyli konfederacyi owych państw, urządzonych wolno i niepodlegle.

„Rewolucya sycylijska opierała się więc na następnych zasadach:

„1) Odbudowanie konstytucyi z r. 1812, którą Burbony zaprzysięgły naprzód, gwałcąc ją następnie, co stało się prawnym powodem ich upadku;

„2) Autonomia sycylijska, i odłączenie wyspy od korony neapolitańskiéj;

„3) Uroczyście wyrażone życzenie należenia do ligi czyli konfederacyi włoskiéj, jako państwo niepodległe pod własnym swoim królem.

„Od owéj pory wypadki i zdania znaczny we Włoszech uczyniły postęp. Naród pragnąc odzyskać stanowisko i należną sobie ważność w Europie, naprzód ograniczył się na idei konfederacyi państw, jako jedynym środku, który w téj chwili mógł ją doprowadzić do celu, jako pośredniéj fazie, mającéj ją przygotować do osiągnięcia w dalekiéj przyszłości zupełnego zjednoczenia. Dziś wabi ją nadzieja rychłego dojścia do tego ostatecznego kresu swych życzeń.

„Zresztą projekt ów konfederacyi czyli przymierza, który przed laty dwunastą uśmiechał się uczuciu powszechnemu i zadawalniał je, projektów jest materyalném i moralném niepodobieństwem, po tak stanowczém zerwaniu dworów rzymskiego i neapolitańskiego ze sprawą i z ideą narodowości, po zniknieniu państw, które tworzyły środek półwyspu włoskiego.

„Jasną jest rzeczą, że Włochy pragnąc i chcąc wolnego i niepodległego bytu pomiędzy narodami nowoczesnemi, mają tylko jedną nadal drogę zbawienia, to jest grupowanie się około téj pełnéj chwały monarchii sardyńskiéj, która uosobiła w sobie życie, siłę i godność narodową. Po za obrębem téj jedynéj drogi przedstawia się odrodzone panowanie obce, barbarzyństwo ślepych i okrutnych rządów, niezgoda i słabość małych ludów, zostawionych na łup własnym zwadom, intrygom i wpływowi obcemu.

„To samo uczucie które skłoniło Lombardyę powitać z roskoszą tryumfu armie sprzymierzone, które ją rzuciło w ramiona Wiktora Emanuela, które spowodowało Toskanię, Legacye i Księstwa do wotowania dobrowolnego za połączeniem pod berłem tego wspaniałomyślnego Księcia; to uczucie które rozpłomienia dziś serca całego wielkiego ludu od Alpów aż do Lilibeu (tak nazywali Rzymianie zachodni kraniec Sycylii, dziś Capo Boco obok Marsali. *P. R. Cz.*), płonie niemniéj i w Sycylii. Sycylia będąc dziś panią siebie, zamierza i chce jak zawsze być włoską, i dla tego to odsuwając wszelką myśl rozdziału, jako politykę osobistą, którąby stawała w niezgodzie z nową epoką i nowemi potrzebami, pragnie ona połączyć się z tą świetną monarchią narodową, która się dziś dźwiga w oczach Europy i którą taż wita z radością jako nową podwalinę porządku, równowagi, spokoju i postępu świata.

„Sycylia, powrócona gwałtem pod jarzmo rządu neapolitańskiego, byłaby nadal (jak była w przeszłości) ciągłą groźbą dla pokoju Włoch i Europy. A jeżeli wprzód już przegroda, która przedzielała moralnie wyspę od Burbonów neapolitańskich zdawała się nieprzebytą, jakże jeszcze przypuszczać, że zgoda jest możliwą po ostatnich wypadkach, po okropnościach teraźniejszéj wojny, gdy rząd neapolitański zostawił kraj pływający we krwi, złupiony i na pół zniszczony.

„Sycylia odrębnie ukonstytuowana byłaby krzyczącym bezsensem w obec ruchu zespalania i jednoczenia się, który resztę Włoch ogarnął. Byłaby ona zbyt słabą aby się oprzeć natarciu jakiego bądź wielkiego mocarstwa i w końcu stałby się musiała zdobyczą obcych panów. Prócz tego wybór króla, którýby nią odrębnie rządził, byłby źródłem trudności i zawikłań nieskończonych, z powodu niepokonanéj nienawiści ludowéj przeciw teraźniejszemu panującemu w Neapolu domowi, jak również z powodu zazdrości i niedowierzania, jakie wybór księcia z innéj rodziny wzniecilby pomiędzy wielkiemi mocarstwami europejskiemi.

„Z głosowaniem powszechnem, dziś tak jawnie przez mieszkańców wyspy żądanem, godzą się wszelkie uwagi, na jakie dyplomacya wzgląd mieć zwykła, aby Sycylia otrzymać mogła zadośćuczynienie przez rychłe uznanie przyłączenia, które taż dyplomacya orzekła w innych częściach Włoch, złączonych z domem sabaudzkiem.

„Głosowanie to, które było pierwszem okrzykiem rewolucyi wybuchłéj w Palermie w dniu 4 kwietnia, było również hasłem wojennym hufców sycylijskich, które przez dwa miesiące w górach wyspy stawiały opór wojskom królewskim; hasło to rozlegało się w ciągu owych czterech dni, w których bomby, kartacze i pożar niszczyły Palermo; jest ono jedynem zakończeniem ciągłych, jednogłośnych i gorących adresów, które ze wszech stron wyspy nadchodzą.

„Zgoda panuje w Sycylii jak w r. 1848, jest ona wspólną wszystkim gminom, wszystkim klasom ludu bez żadnego wyjątku ani różnicy.

„Pomoc braterska i naturalna, jaką Włosi zamieszkujący prowincye lądowe pod dowództwem enerała Garibaldego i w imie wspólnéj ojczyzny nieśli powstaniu na wyspie, pomoc ta zapewniła tryumf wielkiéj zasady jedności w imie któréj powstała Sycylia, za którą walczyła. Ochotników którzy ze stałego lądu pospieszyli przelać krew na wyspie, musiało zdziwić tak żywe i silne tamże uczucie narodowego zjednoczenia.

„Być może, że zgromadzenie reprezentantów będzie musiało zebrać się w Palermie, aby wyrazić w formie prawnéj, czego chce, czego pragnie Sycylia. Być może, że i lud zwołany będzie dla oświadczenia się pod tym względem za pomocą głosowania powszechnego, jak to odbyło się w Toskanii i Emilii; w pierwszym i drugim razie skutek nieulega najmniejszéj wątpliwości.

„Taki jest cel, taki rzeczywisty charakter teraźniejszéj rewolucyi, który winieneś pan jako umyślny w tym celu poseł rządu prowizorycznego w Sycylii, dobrze wytłumaczyć i dać poznać rządowi, przy którym jesteś uwierzytelniony, łącząc do tego wszelkie pobudki i wyjaśnienia, jaki wynaleść zdoła wysoki twój patryotyzm.

„Rząd neapolitański nieomieszka czynić wszelkich usiłowań, aby fakta wykrzywić i miotać potwarz za potwarzą przeciw Sycylii. Starać się pan będziesz usilnie wykazywać ich fałsz, odkrywać prawdę w rzeczywistem świetle, jak również mięszać szyki tajnym knowaniom, jakich rząd sam z siebie zepsuty i wiarołomny dopuszczać się zechce.

„Z instrukcyami temi otrzymasz pan numera *Dziennika urzędowego* obejmującego akta dyktatury jenerała Garibaldego, od czasu przybycia jego na wyspę. W potrzebie wykażesz niewstrzymaną konieczność, jaka towarzyszy krwawéj rewolucyi w kraju ulegającym od wielu lat przemocy brutalnéj i szczepiącéj zepsucie, w kraju gdzie dawna budowa zachwiała się i zawaliła od razu, i w obec téj konieczności przedstawisz pan pilną potrzebę rychłych i energicznych środków.

„Zbytecznem byłoby zalecać panu, abyś dokładnie zawiadomił rząd nasz o usposobieniach jakie napotkasz względem sprawy włoskiéj tak w sferach urzędowych, jak w opinii publicznéj.

— W Neapolu jest ciągle jakiś stan tymczasowy i przechodni i nieustannie ponawiają się rozruchy wywoływane przez partyę wsteczną, szczególniéj przez pułki cudzoziemskie któreby chciały przywrócić dawny system rządowy. Zaszły, jak wiemy już dawniéj z depesz telegraficznych, niespokojności w Neapolu 15go t. m. następnie 16go i 19go t. m. a przy nich starcia między pułkami cudzoziemskiemi a ludem i gwardyą narodową. O rozruchu w dniu 15 t. m. tak donosi *Opinione* turyńska: „W niedzielę wieczór około siódméj godziny królewska gwardya pałacowa ruszyła od pałacu królewskiego ulicą Toledo zmuszając napotkanych na ulicy mieszkańców, do okrzyku: niech żyje król! i rąbiąc niewydających tego okrzyku. Powstała ztąd bitka, przy któréj miał być znieważony konsul angielski a nawet admirał. (Wiadomość o znieważeniu konsula i admirała niepotwierdziła się dotąd). Dowódzca wojsk wydał rozkaz skonsygnowania ich w koszarach i przez to przywrócono spokojność.“

O niespokojnościach w dniu 16 t. m. tak donosi *Corriere Mercantile*: „Wieczorem 16go t. m. zaszło starcie między ludem a wojskiem przyczém było kilkudziesięciu rannych i zabitych. Powód do tego rozruchu miały dać przygotowania dla powitania wracających do Neapolu wychodźców.“

Korespondent *Timesa* w liście z Neapolu z 14go lipca pisze co następuje: „Jaką formę będzie miał rząd neapolitański i jaka dynastya będzie w nim panować? są to pytania których rozwiązanie zawisło od okoliczności. Jest rzeczą niezaprzeczoną, iż myśl przyłączenia do Piemontu zyskuje z każdym dniem stronników, chociaż ma przeciwko sobie mnóstwo ludzi z rozmaitych powodów.“ Daléj korespondent utrzymuje, że także przeciwko przyłączeniu jest partya francuska, a pragnąca aby w Neapolu panowała dynastya Murata; utrzymuje on daléj, iż zabiegi francuskie nie idą pomyślnie i Neapolitańczycy nie życzą sobiej dynastyi muratowskiéj. Wiadomość jednak o tych zabiegach jest wątpliwa, gdyż pochodzi od dziennika angielskiego sądzącego politykę francuską według polityki angielskiéj i ztąd wnoszącego, że Francya we Włoszech działa tylko dla własnéj korzyści.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 24 lipca. We czwartek jako w święto Ś. Anny podczas nabożeństwa w kościele pod jej wezwaniem, Towarzystwo śpiewu męskiego odśpiewa o godzinie 11éj rano mszę ułożoną na głosy męskie przez Pawła Krzyszkowskiego. Chórem tym kieruje p. L. Piskaczek. Towarzystwo śpiewu męskiego zwróciło głównie cele swoje do przywrócenia muzyce kościelnéj dawnéj prostoty i powagi, i zastąpienia o ile można instrumentacyi głosami, co najwłaściwiéj odpowiada rytuałowi kościelnemu i prawdziwym pojęciom o modłach. Modlitwa głośna pierwszych wieków chrześcijańskich musiała była przejść w chór aby uniknąć zamętu niesfornych głosów, musiała przejść w śpiew, aby uniknąć dysharmonii niedobranych głosów. Dla tego bardzo wcześnie śpiew kościelny chórowy wszedł do rytuału kościoła, ale go z czasem zagłuszyły a nawet zupełnie wyparły narzędzia muzyczne. Zaniedbanie nauki śpiewów i ćwiczeń stały się tego powodem. Po wsiach długo się utrzymywał w kraju naszym chór mężów i niewiast, a dziś jeśli się go gdzie usłyszy, to razi niezgodnością i fałszywemi tonami. Dlatego towarzystwo śpiewu męskiego wielkie ma pod tym względem zadanie, aby stać się mogło zarodem do przywrócenia śpiewu kościelnego, a początkowo obudzenia przynajmniéj do niego popędu.

— Zacząwszy od przyszłej niedzieli to jest od 29 lipca chodzić będą z Krakowa do Ojcowa omnibusy w każdą niedzielę i święto na 8 osób urządzone. Wychodzą z Krakowa rano o 6ej, a nazajutrz wyjeżdżają z Ojcowa z powrotem przed 6tą rano. Zamówienia przyjmują się w hotelu Saskim.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* o budowie mostu na Wiśle pod Warszawą, co następuje:

„Roboty około stałego mostu na Wiśle żywo naprzód postępują. Most tymczasowy, do połowy prawie rzeki doprowadzony, jeszcze w tym roku ma połączyć oba brzegi. Maszyny parowe szybko zabijają pale i podsuwają się coraz bardziéj ku warszawskiemu brzegowi. Nieopodal od nich stare ciężkie kafary, działające koło dawnego mostu łyżwowego, wyglądają w porównaniu z niewielkiemi a potężnemi żelaznemi lokomobilami, jakby wyglądała arka Noego obok dzisiejszych parowców. Kilkadziesiąt kroków drogi oddziela jeden rodzaj roboty od drugiego; te kilkadziesiąt kroków, to jakby wiekowy przedział w postępie, jaki umysł ludzki kazał zrobić przemysłowi. Nowy most, przeznaczony tylko do potrzeb budowy stałego mostu, zdala wyglądający lekko i śmiało, mieści na pokładzie swym dwie koleje szyn, któremi toczą się ciężkie wagony z potężnemi belkami, po których wkrótce potoczą się kolosalne cylindry, przeznaczone do zanurzenia w wodzie, mające, po dokonaniu odpowiednich robót hydraulicznych, stanowić fundamenta czyli filary przyszłego mostu. Tymczasem podług ściany szpuntpalowéj zakładają fundamenta przyczółka od strony Pragi. Lokomobil dwunasto-konny porusza dwie pompy, wyczerpujące sączącą się przez szpuntpale wodę. Daléj nieco, w wzorowo urządzonéj kuźni o dwunastu ogniskach, obrabiają żelazne części do budowy potrzebne. Jedném z najciekawszych miejsc tego obszernego placu, na roboty przeznaczonego jest zagroda do robót kamieniarskich. Kilkaset wielkich sztuk białego lub ciemnego Kunowskiego kamienia leży gotowych; formy ich rozmaite, równie jak wielkość, stósownie do przeznaczenia każdéj pojedynczéj sztuki; niektóre z nich w formie równoległościanu prostego, mają do półtora sążnia wysokości, do 2 lub więcéj łokci szerokości i grubości. Zwiedzającym radzimy przypatrzeć się obróbce tych granitów, dotknąć się ręką ścian a zwłaszcza krańców, by powziąść wyobrażenie o staranném wykończeniu i pracy kamieniarzy w tak twardym jak granit materyale. Koleje żelazne, na wszystkie strony ów plac przerzynające, prowadzą do młyna, mającego trzeć cegłę czy kamień przeznaczony do hydraulicznego wapna. Kolosalne kamienie młyńskie, poruszane silnym lokomobilem, będą pełnić to mełcie. Daléj nieco od brzegu stoją ustawione olbrzymie cylindry żelazne, kilkanaście stóp średnicy i tyleż wysokości mające, a przeznaczone do zapuszczenia w wodę; przy jednym z nich pracuje ze dwudziestu robotników, łącząc części cylindra silnemi nitami, rozpalanemi do białości na małém, bardzo zręcznie urządzoném, przenośném ognisku kowalskiem. Obok leżą stosy grubych blach, z których inne cylindry składać się będą; daléj cylindry mniejsze z klapami, których przeznaczenie opiszemy przy dalszych robotach. Liczne kupy zwiru, kamieni, stosy belek i bali zajmują rozległą przestrzeń, po któréj nieustannie krążą koleją żelazną ciągnione przez ludzi wagony, obładowane materyałami budowlanemi, prowadzonemi ku tymczasowemu mostowi. Wszędzie ruch, życie, praca, porządek i ład, wszędzie huk młotów, stuk młotków bijących dłuto krające kamień, szum lokomobilów pracujących; nigdzie rozgłosu groźnych rozkazów; widać tylko wszędzie, że oko czujne i umiejętne bacznie patrzy na biegłych i pracowitych robotników. Pisaliśmy już dawniéj o projektach tego mostu; nim on stanie, przez owe pół-trzecia roku lub więcéj, wracać będziemy jednak częściéj do tych robót, których celem wzniesienie budowy, jakiéj podobnych nie zbyt wiele Europa dotąd przedstawia.

— W Jaworze (Jauer) w Szląsku pruskim przenoszono 16go b. m. składy prochu z szopy za miastem na inne miejsce więcéj wzniosłe, gdyż dawnym składom zagrażał wylew wody. Wyznaczono do téj roboty 60 podoficerów i żołnierzy pod dowództwem kapitana i porucznika adjutanta pułkowego. Wśród tego nastąpił wybuch z niewiadoméj przyczyny, właśnie kiedy stawiano beczkę z prochem na ziemi. W skutku tego jeden żołnierz został spalony, a 14tu ciężko poranionych, tudzież adjutant pułkowy, którego wybuch wyrzucił o kilkanaście kroków. Z pomiędzy ranionych 6ciu umarło w pierwszych trzech dniach, a z pozostałych kilku jest bez nadziei. Prócz tego lekko pokaleczonych i poparzonych jest kilkunastu. Musiano kilka godzin czekać zdala z pomocą, nie mogąc się zbliżyć do miejsca pożaru, gdyż raz po raz pękały baryłki z prochem i ładunki.

— W Amsterdamie, gdzie wielu jest jeszcze żydów tak zwanych starowierców, zaszła 14go b. m. demonstracya przeciw rabinowi Dr Chronik, który stanął na czele partyi reformowanéj i chciał zaprowadzić liturgię w języku krajowym, tudzież reformy jakie między żydami niemieckimi już się przyjęły. Starowiercy chcieli nowego rabina ukamienować. Pod bóżnicą zbiegły się tłumy wydające okrzyki, lecz nie śmiały wtargnąć do reformowanéj bóżnicy. Dopiero kiedy rabin wychodził z niéj, zaczęto rzucać na niego kamieniami. Szczególnym jednak przypadkiem żaden kamień go nie ugodził, tylko jeden z chrześcian który rabina pod rękę prowadził, został skaleczony. Policya śpiesznie się wdała i rozpędziła tłumy. Śledztwo rozpoczęte rzuciło podejrzenie na naczelników gminy izraelskiéj, którzy swoich współwyznawców podburzyli przeciw rabinowi. Ztąd nastąpił rozbrat między żydami; reformowani utworzyli oddzielną gminę.

# Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

Neapol 20 lipca. Oddział gwardyi królewskiej chciał zmusić gwardyę narodową, aby wołała: precz z konstytucyą! Gwardya narodowa oparła się. Król przyrzekł gwardyę królewską rozwiązać.

Genua 21 lipca. Głoszą tu, że król neapolitański, aby przeszkodzić przelewowi krwi, nakazał wojskom swoim opuścić Sycylię. (Wiadomość potrzebująca potwierdzenia i sprzeczna z poniższą depeszą z Medyolanu. P. R. Cz.). Rozeszła się także pogłoska, podawana jednak w wątpliwość przez piemonckie dzienniki, że Garibaldi wylądował na wybrzeżach lądu stałego neapolitańskiego.

Genua 22 lipca. Powstańcy osadzili Milazzo.

Medyolan 22 lipca. Według *Perseveranza*, Garibaldi wsiadł 18go t. m. z 5000 żołnierzy na pokład okrętów w porcie palermitańskim i odpłynął, lecz niewiadomo dokąd.— Pod Milazzo miała zajść druga potyczka, między korpusami jenerałów Bosco i Medici, lecz bez wielkiego rezultatu.

Na sycylijskim teatrze wojennym rozpoczęły się jakieś ważne działania z obu stron, lecz o ich biegu są wiadomości niedokładne, zamglone i sprzeczne. I tak wiemy, że 18go t. m. Garibaldi na czele wedle jednych 3000, według drugich 5000 żołnierzy, wsiadł na pokład okrętów jakie różnemi środkami zgromadził w porcie palermitańskim, i odpłynął w kierunku zachodnim, ale o celu wyprawy i puncie wylądowania są zupełnie sprzeczne wiadomości. Porównawszy z nich jedne, zdaje się, że wylądował niedaleko Milazzo, miasteczka ufortyfikowanego, obsadzonego przez wojska neapolitańskie, a leżącego na przylądku przy północnozachodniém wybrzeżu sycylijskiém o 3 mile od Messyny; że wylądowawszy tam i połączywszy się z jenerałem Medici, zajął Milazzo (patrz depeszę z Genui). Według innych jednak doniesień, nieznane było jeszcze miejsce w którém wylądował Garibaldi, a niektórzy mniemali, że zamierza wysiąść na brzegi neapolitańskie. Co się zaś tyczy działania wojsk królewskich które z Mesyny wyruszyły, wiemy, że 14go t. m. jenerał Bosco na czele trzech batalionów piechoty, pułku strzelców konnych i bateryi artyleryi wyszedł z twierdz mesyńskich w pole i pociągnął na wschód ku Milazzo, jak się zdaje na odsiecz pozostawionego tam oddziału wojsk królewskich, gdyż ku temu miasteczku ufortyfikowanemu zbliżały się się wojska sycylijskie pod dowództwem jen. Medici. Po połączeniu się jenerała Bosco z oddziałem wojsk pozostawionym w Milazzo, jenerał Medici cofnął się ku Potti leżącém w połowie drogi do Barcelony. Według jednych depesz, cofnął się bez potyczki, według drugich, po mało znaczącém starciu. Sądząc jednak z ostatniéj depeszy, donoszącéj o zajęciu Milazzo przez powstańców, wnosić należy, że oddział Medicego wzmocniony czy to przez korpus Garibaldego który miał blisko Milazzo wylądować, czy to przez oddział pułkownika Cosenz nadchodzący drogą lądową przez Barcelonę, posunął się powtórnie ku Milazzo i zajął to miasto, z pod którego musiał się widać cofnąć jenerał Bosco ku Mesynie. Tak sobie przynajmniéj możemy przedstawić ruchy wojsk królewskich i sycylijskich pod Mesyną od 14go do 19go t. m., zestawiwszy o nich doniesienia telegraficzne.

W Neapolu ciągle stan tymczasowy, spór króla z ministrami konstytucyjnemi, spór partyi narodowéj niewierzącéj w zwrot konstytucyjny, z partyą wsteczną przeciwną temu zwrotowi i wywołującą rozruchy. Rozruchy, do których powód dają po większéj części żołnierze cudzoziemscy z gwardyi królewskiéj, były, jak wiadomo, 15 i 16go t. m. a teraz ponowiły się 19go t. m.; lecz o nich wiemy tylko tyle ile donosi powyższa depesza telegraficzna.

Z Syryi niema dzisiaj żadnych świeżych wiadomości, prócz doniesienia o zawarciu jakiéjś umowy między Druzami a Maronitami, doniesienia podanego w *Morning-Post* z 23go t. m. a nam przesłanego telegramem zamieszczonym przy końcu zeszłego numeru. Wątpimy jednak, aby układ ten wstrzymał wyprawę wojsk francuskich do Syryi, które tam w liczbie 8 do 9 tysięcy płynąć mają pod dowództwem jenerała Trochu i właśnie wsiadają w Tulonie na okręty. Wątpimy tém więcéj, iż zdaje się, że umowa o któréj donosi *Morning-Post*, jest może tylko układem o zawieszenie broni między Maronitami otoczonymi w Kersuanie a Druzami, układem o którego zawarcie starał się naczelnik flotylli morskiéj francuskiéj przy brzegach syryjskich kapitan de la Roncière, jak to wczoraj donieśliśmy.

Poczty wieczorne nie doszły nas dzisiaj.

### Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Teplice 24 lipca wieczór. J. C. K. Ap. Mość przybył tu dzisiaj o godz. $4^{1}/_{4}$ po południu wśród objawów wielkiéj radości.

Londyn 24 lipca. *Times* donosi w depeszy telegraficznéj z Neapolu z d. 22go b. m., że król Wiktor Emanuel napisze do Garibaldego list z żądaniem, aby tenże nie ważył się nachodzić posiadłości stałego lądu królestwa neapolitańskiego.

Neapol 23 lipca. Wojska królewskie opuściły Mesynę, Milazzo i Syrakuzę.

*Antoni Kłobukowski* redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

| **Kraków** 24 lipca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp. | 360 | 354 |
| Ruble obrączkowe agio. . . . . . . . . | 107 | 106 |
| Talary pruskie za 150 złą. now. . . . . . | 79¼ | 78½ |
| Srebro nowe. . . . . . . . . . . . . złr. | 127 | 126 |
| Półimperyały rosyjske. . . . . . . . . . „ | 10 38 | 10 24 |
| Napoleondory 20-fr. . . . . . . . . . „ | 10 22 | 10 8 |
| Dukaty holenderskie ważne . . . . . . . „ | 5 94 | 5 86 |
| „ austryackie. . . . . . . . . . „ | 6 2 | 5 94 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „ | 85 50 | 84 75 |
| Obligacye indemn. z kuponami. . . . . . „ | 72 25 | 71 75 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „ | 80 50 | 79 50 |
| Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „ | 142 | 140 |
| Listy zastawne polskie z kuponami złp. | 99¼ | 99 |

| **Wiedeń** 24 lipca (telegraf.) | złr. | c. |
|---|---|---|
| Augsburg 100 złreń. . . . . . . . . . | 208 | 35 |
| Hamburg 100 marków . . . . . . . . | 95 | 25 |
| Londyn 10 Ł. . . . . . . . . . . . | 126¼ | — |
| Paryż 100 franków . . . . . . . . . | 50 | 10 |
| Dukat . . . . . . . . . . . . . . | 6 | 4 |
| 5% Metaliki . . . . . . . . . . . . | 70 | — |
| „ „ na walutę austr. . . . . . . . | 66 | — |
| 4½% „ . . . . . . . . . . . . | 62 | 50 |
| 4% „ . . . . . . . . . . . . | 55 | 25 |
| 3% „ . . . . . . . . . . . . | — | — |
| Losy z roku 1834 . . . . . . . . . . | — | — |
| „ „ 1839 . . . . . . . . . . | 123 | 75 |
| „ „ 1854 . . . . . . . . . . | 94 | 50 |
| „ „ 1860 . . . . . . . . . . | 95 | 90 |
| „ Kredytu ruchomego . . . . . . . . | 107 | — |
| Pożyczka narodowa. . . . . . . . . . | 80 | — |
| Obligacye indemn. galic. . . . . . . . | 71 | — |
| Akcye bankowe . . . . . . . . . . . | 841 | |
| „ kolei północnéj . . . . . . . . | 1893 | |
| „ kredytu ruchomego . . . . . . . | 189 | 20 |
| „ kolei francusko-austryackiéj . . . . | 257 | — |
| „ „ nadcisańskiéj. . . . . . . . | 126 | — |
| „ „ galicyjskiéj Karola Ludwika . . | 140 | — |

| **Lwów** 21 lipca | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . . . . . . | 6 — | 5 93 |
| „ austryacki . . . . . . . . . . | 6 2 | 5 96 |
| Półimperyał rosyjski . . . . . . . . . | 10 44 | 10 29 |
| Rubel rosyjski . . . . . . . . . . . | 2 — | 1 97 |
| Talar pruski . . . . . . . . . . . . | 1 92 | 1 88 |
| Pięciozłotówka polska . . . . . . . . | — | — |
| Listy zastawne galic. bez kupon. . . . . | 84 50 | 84 — |
| Oblig. indemn. bez kupon. . . . . . . . | 71 63 | 70 88 |
| Pożyczka narodowa bez kupon. . . . . . | 80 33 | 79 55 |

| **Warszawa** 21 lipca | | |
|---|---|---|
| Półimperyały . . . . . . . . . . rubli | — | 5 55 |
| Obligi skarbowe . . . . . . . . . „ | 93 52 | — |
| kupon . . . . . . . . . . . . | — | 1 23⅓ |
| Listy zastawne III okresu . . . . . rubli | 14 99 | 14 97 |
| kupon . . . . . . . . . . . . | — | 4⅚ |

| **Wrocław** 21 lipca. | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie w mon. nowéj . . . . | 78⅞ | — |
| Polskie bilety bankowe . . . . . . . . | 88 1/12 | — |
| „ listy zastawne . . . . . . . . | 87 1/12 | — |
| Poznańskie listy zastawne 4% . . . . . . | — | 100 5/12 |
| „ „ „ 3½% . . . . . . | — | 92⅓ |
| Obligi kolei krak.-szląsk. . . . . . . . | — | — |

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** 24go lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

| | | | |
|---|---|---|---|
| pszenica . . . . . . . . . . . | za | mierzycę | 5 71½ |
| żyto . . . . . . . . . . . . . | „ | „ | 3 36½ |
| jęczmień . . . . . . . . . . . | „ | „ | 2 95 |
| owies . . . . . . . . . . . . | „ | „ | 1 75 |
| ziemniaki . . . . . . . . . . . | „ | „ | — |
| siano . . . . . . . . . . . . | „ | centnar | 0 90 |
| słoma . . . . . . . . . . . . | „ | „ | 0·65 |

**Gdańsk** 21 lipca. Po kilkodniowych nieznośnych upałach, mieliśmy wczoraj 4ro-godzinną bez przerwy ulewę, która i w rozpoczętych żniwach żyta wielką zrobiła przeszkodę i w zbożu na przeróbce gdańskiéj leżącem, nie mało poczyniła szkody.

Targi angielskie trzymały się mocno, a lubo bez materyalnego podwyższenia, wszakże przy łatwym i większym obrocie interesów lepsze ceny dawały się osięgać. Do kupna ogólna okazywała się ochota, ale trzymający zboże w miarę występujących spekulacyj podnosili żądania, co jednak nie przeszkadzało, że ogromne masy zboża przechodziły z rąk do rąk.

Na polach przy lepszéj pogodzie trochę lepiéj wygląda, ale pszenica w wielu miejscach bardzo źle a prawie wszędzie mniéj dobrze jak w średnich latach się przedstawia.

Na targach szkockich, irlandzkich i prowincyonalnych ceny jeszcze wyraźniejsze jak w Londynie ku podwyższeniu okazywały dążność.

We Francyi handel zbożowy w najzupełniejszą popadł stagnacyę i z małym wyjątkiem na wszystkich prawie targach notowano obniżenie.

W Holandyi, Belgii i głównych morza Niemieckiego portach nie było materyalnéj odmiany.

Na naszéj giełdzie od kilku tygodni nie inaczéj pojawiło się ożywienie, a przy mnogich tranzakcyach i wielkiéj ochocie do kupna, skończyliśmy tydzień z podwyższeniem 10 do 20 guld. na łaszcie.

Z żytem jest bardzo trudno, bo nawet ze zniżeniem ceny nie można znaleść kupca. Dziś sprzedano 100 łasztów żyta z odorem po 300.

Na przeróbce gdańskiéj leży kilka tysięcy łasztów i nigdzie wolnego placu znaleść niepodobna, żyta leżące powiekszéj części nie są w kondycyi odpowiednéj kontraktów i nie mogą być przyjęte, co do wielkich utrudnień i strat daje powody.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie łasztów pszenicy 1845, żyta 245, grochu 95 rzepaku 220.

| Płacono za łaszt wagi holl. | | | | guld. prus. | | | wagi pol. | korz. warsz złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | od 127 | do 130 | od | 520 | do | 570 | 239-245 | 42 | 3 | 44 | 15 |
| „ | 131½ | „ 132 | „ | 555 | „ | 570 | 248-249 | 44 | 23 | 46 | 1 |
| „ | 133 | „ 135 | „ | 675 | „ | 600 | 250-254 | 46 | 12 | 47 | 18 |
| Żyto prusk. | — | „ 125 | „ | 336 | „ | 339 | 235 | 29 | 6 | 29 | 15 |
| „ polsk. | — | „ 125 | „ | 310 | „ | 345 | 235 | 26 | 28 | 27 | 10 |
| Groch . . | — | „ — | „ | 327 | „ | 345 | | 28 | 10 | 29 | 29 |
| Rzepak . . | — | „ — | „ | 522 | „ | 576 | | 42 | 5 | 49 | 6 |

Toruń przebyło pszenicy 1,766 łaszt., żyta 1822, jęczmienia 23, rzepaku 25, grochu 18. belek dębowych 1,110, sosnowych 28,967, cukru céntn. 6,759, makuchu centn. 410.

W drzewie następne tranzakcye miały miejsce:

50 kóp okrąglaków dębowych po 186 tal. kopa.
800 belek sosnowych kubik po 6½ do 8 sgr.
1200 murłat . . . . „ po 5⅓ do 6 „
800 belek jodł. 12" 35' „ po 4 sgr.
500 kóp klepki pipów. kopa 27 do 28 tal.
25 kóp bali, kopa 720 stóp. kup. 1,400 tal.
500 belek dębowych kub. 12 sgr.

*Kursa zamian*: Londyn 6 tal. 17 sgr. — Hamburg 149¾ 200 b. mark. — Amsterdam 141½.

*Aleksander Makowski et Com.*

## Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

### Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

### Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

## Przyjechali od 23 do 24 Lipca.

**HOTEL DREZDEŃSKI.** Balbina Konopkowa wł. dóbr z Zaleszan. M. Wischa plenipotent z Łętkawic. Włodzimie z Czerwiński wł. dóbr z Rosyi. Honorata księżna Lubomirska wł. dóbr z Kijowa. Zygmunt hr. Czarnecki wł. dóbr z Księstwa Poznańskiego.

*Wyjechali*: Schlenseer kup. do Myślenic. E. Pittmer nadleśniczy do Wieliczki. Ig. Strommark kup. do Białéj.

**HOTEL ROSYJSKI.** Hr. Potulicki Kazimierz właśc. dóbr z Bobrku. Brumberg Fryd ck. rotm. z Czerniowic. Łętowski Marceli wł. dóbr z Gorajowic. Lang Antoni urz. ze Lwowa. Kwieczkowski Kalikst dyr. szkół z Sącza. Zabierzewski Ignacy urz. z Łancuta. Gostkiewiczowa Florentyna ob. z familią z Rosyi. Rogozieńscy Wojciech i Jan urz. z Warszawy. Zimmermann Leopold wł. dóbr z Siemionki. Holke Władysław, Jelnicki T. ob. z Królestwa. Hr. Miączyński Maciéj wł. dóbr z Tyśmienicy.

# Urzędowe.

## Obwieszczenie.

[ad Nr. 600 paes.] Z powodu 1 sierpnia r. b. nastąpić mającego losowania seryi pożyczki z roku 1860 będą wszystkie kasy kontrowane; znajdujące się w tychże obligacye spisane i opieczętowane, po obwieszczeniu, wylosowanych seryi obligacye do tych należące wydzielone. — A zatem na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 14 lipca r. b. l. 41,617 **kasy z dniem 30 lipca wpłaty pożyczkowe przyjmować i obligacye wydawać zaprzestaną.**

Przyjęcie wpłat i wydawnie obligacyi rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu wylosowanych seryj.

Z Prezydium c. k. Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie 19 lipca 1860 r. (704-3)

[N. 10639] **Ogłoszenie Licytacyi.** (660-3)

Magistrat Król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży trzech Sikawek miejskich Nr. 3, 4. 5, odbędzie się w dniu 7m sierpnia 1860 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IVgo o godzinie 10éj zrana publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 85 fl. w. a. za sikawkę Nr. 3, zaś za sikawkę Nr. 4, 50 fl. w. a., a za sikawkę Nr. 5, 65 fl. w. a. Należytość wylicytowana zaraz winna być zapłaconą.

Kraków dnia 25 czerwca 1860.

# Inseraty.



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | godzina | wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum. | stan ciep. podług Reaumura. | wilgotn. powietrza względna | kierunek i następnie wiatru | stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 23 | 2 | 327''' 80 | +18'7 | 54 | zachodni słaby | pogoda z chmurami | | | |
| | 10 | 28 20 | 15 4 | 83 | „ średni | pochmurno | | +12'8 | +21'7 |
| 24 | 6 | 27 87 | 13 4 | 86 | „ słaby | „ | | | |

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.